

## Zamek

Autor tekstu: **Bernard Korzeniewski**

**N**a ruiny zamku dotrzeć było nie sposób. Nie dlatego, że dostępu broniły jakieś ogrodzenia, zasieki czy nieprzebyte gąszcz zarośli. Fosa była płytka i zarośnięta trawą, w murach ziały ogromne szczyby, w niektórych miejscach sięgające do samego gruntu. Brakowało jakichkolwiek strażników, stróżów, czy choćby tabliczek zabraniających wstępu. Zamek leżał co prawda na względnym odludziu, na niskim wzgórzu otoczonym głazowiskami, moczarami, nieużytkami i skałami-ostańcami, i od dawna nie prowadziła do niego żadna droga, ale w odległości kilkunastu kilometrów leżało kilka ubogich wsi, a do najbliższego miasteczka było około trzydziestu kilometrów. A jednak od niepamiętnych czasów nikt w obręb ruin nie wszedł – ot, żeby chociaż spenetrować je ze zwykłej ciekawości, podszytej żyłką romantycznej przygody. Nie odwiedzali zamku poszukiwacze skarbów, włóczędzy, ekscentryczni bogacze zainteresowani renowacją z przeznaczeniem na reprezentacyjną siedzibę, bezrobotni w sezonie ogórkowym, dziennikarze lokalnych gazet lub amatorzy wakacji z duchami. Milczały o nim wszystkie przewodniki turystyczne.

Faktem jest, że zamek, pomimo iż był zachowany w całkiem niezłym stanie, zdawała się wyglądać wyjątkowo odpychająco. Częste w okolicach mgły, które normalnie powinny przydać fortecy nimbu tajemniczej atrakcyjności, czyniły ją posępną, zapuszczoną, niewartą uwagi. Nawet w promieniach z rzadka prześwitującego przez zwały ołowianych chmur słońca jej mury i zabudowania nabierały dziwnego martwego poblasku, pały zimną bladeścią przywodzącą na myśl coś bezdusznie obcego. Celujące w niebo kikuty wież, ziejące pustymi otworami okien, dziwnym zrządzeniem losu składały się ku sobie na kształt dłoni, emanując aurę bezdennej rozpaczki, pustki i beznadziei. Kiedy indziej znowu te same wieże sprawiały wrażenie naturalnych formacji skalnych. Na tle zapadającego zmierzchu kontury murów odcinały się cieniem głębszym od czerni.



Ale nawet to nie tłumaczy faktu kompletnego ignorowania zamku przez ludzi. Wydawał się on tak bardzo nieatrakcyjny i uboczny, jakby zawierał się w tym jakiś celowy zamysł. Nawet jeśli przypadkiem zabłąkany podróżny zdecydował się przyjrzeć ruinom nieco dokładniej, zbliżywszy się do nich ulegał ospałości i odpływowi energii, zmieniał decyzję uznając przedarcie się przez, w końcu dosyć rzadkie i niskie, zarośla za niewarte wysiłku. Czasami uwagę wędrowca odwracało coś atrakcyjnego, jak na przykład piękny krajobraz w oddali oświetlony zniecka przez wizerające przez wyrwę w chmurach słońce, albo też rzadki okaz zwierzęcia lub ptaka umykający w przeciwnym kierunku, w wyniku czego zwracał on swe kroki w tamtą stronę. Zdarzało się, że zdeterminowany na odwiedzenie zamku przechodzień potknął się lub poślizgnął na skale, przez co dotkliwie stłukł sobie kończynę i był zmuszony do odwrotu. Nigdy jednak, nawet po nieszczęśliwym upadku z wysokości kilku metrów, nikt nie doznał poważniejszego uszczerbku na zdrowiu, nie mówiąc już o utracie życia. Ludzie bynajmniej nie znikali tajemniczo i bez śladu na zamku lub w jego najbliższych okolicach. Po prostu, całkiem prozaicznie, nikt nie miał jakoś ochoty powrócić i spróbować spenetrować ruin jeszcze raz. Z rzadka i zdecydowanie niechętnie wspomniano o niezrealizowanej eskapadzie na zamek przyjacielom i znajomym, a jeżeli już, to jakby wstydliwie i w sposób nie powodujący u nich chęci do podjęcia własnej próby odwiedzenia warowni.

Krótko mówiąc, choć zamek z pewnością znajdował się w konkretnym miejscu i czasie, świat praktycznie nie był świadom jego istnienia, a te nieliczne osoby, które miały z nim jakąkolwiek styczność, szybko o nim zapomniały i usuwały z kręgu swoich zainteresowań. Nie figurował także na mapach – żaden znak nie występował na nich w obrębie monotonna

obszaru zajmowanego przez nieużytki. Kartograf, który sporządzał plany okolicy, z jakichś powodów zignorował ruiny, zapewne w wyniku wrażenia ich podupadłości lub ogarniającego go roztargnienia. Zresztą, nawet gdyby chciał uwzględnić zamek, nie miałby jak go oznaczyć — nikt nie byłby w stanie podać jego nazwy, o ile takowa w ogóle istniała. Nieliczni z okolicznych wieśniaków potrafili jedynie niechętnie bąknąć coś o „jakichś ruinach”, a reszta nie miała na ten temat nic do powiedzenia. Wiadomo zaś doskonale, że najpewniejszą metodą na strącenie czegoś w otchłań niebytu jest odebranie temu czemuś nazwy.

W pewnym sensie można by powiedzieć, że zamku prawie zupełnie nie było, że obszar jego styku z naszą rzeczywistością był bardzo ograniczony. Im większy wysiłek włożyło się w dostanie się na teren zamku, z tym większą siłą przeciwstawiał się on wtargnięciu, choć opór ten nie miał charakteru fizycznego. Działo to w obie strony. Nikt ani nic nie wydostało się z obrębu ruin do otaczającej je przestrzeni. Kto wie, ile jeszcze takich zamków istnieje na świecie?

### **Bernard Korzeniewski**

Biolog, doktor habilitowany, pracownik naukowy Uniwersytetu Jagiellońskiego (Instytut Biologii Molekularnej i Biotechnologii). Twórca cybernetycznej definicji życia, łączącej paradygmaty biologii, cybernetyki i teorii informacji ("Trzy ewolucje", 1998; "Journal of Theoretical Biology", 2001; rec. "New Scientist"). Zajmuje się biologią teoretyczną - m.in. komputerowym modelowaniem oddychania w mitochondriach. Jest kierownikiem kilku grantów naukowych, laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów za habilitację oraz stypendystą uniwersytetów w Cambridge, Bordeaux, Halle oraz Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Autor książek: "Absolut - odniesienie urojone" (Kraków 1994); "Powstanie i ewolucja życia" (Rzeszów 1996); "Trzy ewolucje: Wszechświata, życia, świadomości" (Kraków 1998); "Od neuronu do (samo)świadomości" (2005).



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-12-2008 Ostatnia zmiana: 14-12-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6252) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6252>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach

informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)